Rok I. Lwów, wtorek 25. czerwca 1907. Nr. 131.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Ruś płacze, w żałobę spowita. Studiosus Kratt, Rusi chluba narodowa, zdumienie Europy, Waszyngton współczesny a przyszły Rector Magnificus Almae Matris Ruthenicae opuścił halickie doliny i zataił się w górach szwajcarskich...

Hajdamaczyzna została bez wodza. Osieroconą jest siekiera, która rąbała portrety rektorów. Jednem słowem — niema Kratta!

Rusi jest źle bez jej bohatera, ale zato bohaterowi lepiej zdala od sądów i austryackich kodeksów karnych. Wie on, że teraz i najściślejszym postem niewywinął by się z kryminału. A choć piękną jest rzeczą pościć na intencyę ojczyzny, to jednak nierównie piękniejszą rzeczą jest wzmacniać płuca górskiem powietrzem do nowych okrzyków: na pohybel Lachom! i krzepić siły na oną chwilę, gdy nie portret rektora, ale jego żywą osobę los dobry porąbać pozwoli.

Zapach ziół alpejskich stanowczo zdrowszym jest od stęchlizny więziennej na ulicy Batorego albo *im grauen Hause* (tak się w Wiedniu nazywa kryminał). Więc musi pan Kratt oszczędzać siły swoje. Nie sztuka siedzieć w więzieniu. To lada Dmytro, lada Hryć potrafi. Na to niepotrzeba studyów akademickich — dość być kieszonkowcem albo ulicznym nożownikiem.

Wybije godzina na zegarze dziejowym, a Kratt wróci na Ruś. Wróci i nieporzuci więcej. Tułaczka *inter barbaros* przekona go, że wszędzie dobrze, ale tam najlepiej, gdzie siekierą wywijać i policyantom komiśniak wyjadać można.

Te parę słów, bolejącym po stracie męża znacznego pobratymcom naszym, ku ukojeniu ich smutku a serc pokrzepieniu zasyłam.

U nas i na świecie.

Prasa niemiecka przyznaje już z całą szczerością, że zmiany w wyższych sferach państwa carów, zasługują w niemieckiem państwie na pełną uwagę ze względu

na sprawę polską.

Głównym bowiem punktem carskiego manifestu jest ograniczenie praw Polaków, przezco wpływy polskie w przyszłej Dumie zostaną zmniejszone. Przez to muszą doznać znacznego obniżenia także

nadzieje polskości

poza granicami Rosyi.

Każda bowiem zdobycz, którą Polakom udałoby się wyłudzić lub wymusić od niedołężnego rządu — witaną byłaby za granicą jako dalsza rękojmia ich wzrostu, narodowego wzmocnienia, która — bądź co bądź — musiała wyjść na korzyść całej Polskości.

Prasa niemiecka spodziewa się, że cios nowy, jaki wymierzono w rosyjską część Polski wywrze otrzeźwiający wpływ na Polaków pod pruskiem berłem pozostających.

Być może! Tak — być może — że reszta nielicznej garstki rodaków otrzeźwieje i pozbędzie się złudzeń.

My w nieszczęściach dopiero i pod ciosami nabieramy hartu stali i te właśnie rozbudzają w nas poczucie polskości do prawdziwej potęgi i krystalizują w brylant.

Dowodów na to aż nazbyt wiele w naszej historyi.

Niedźwiedź na wolności.



Cios, którymśmy otrzymali, skonsoliduje nas tylko, umocni, wielkie

serce polskie mocniej uderzy,

muskuły się wyprężą do pracy narodowej, do pracy cichej, żelaznej, wytrwałej, pracy całego narodu w gromadzeniu sił do walki.

Żaden manifest carski, ani żadna intryga niemiecka nie wykreśli z dziejów imienia Polski. Bezprawia te otwierają tylko oczy — żłobią głębokie przekonania w duszy, że tylko w nas samych nasza przyszłość spoczywa.

Zahartowani w nieszczęściach, przejdziemy jeszcze nie przez jeden ogień — gdy jednak przyjdzie czas na tryumf kultury światowej i naszej

sprawej narodowej

my i tylko my w pierwszym rzędzie pięścią odwetu i nienawiści uderzymy w piersi niemieckie.

By ta pięść i ta nienawiść silną była i druzgocącą — o to stara się Krzyżactwo robotą swą antypolską.

Że się zaś z nią nie tai — więc i my otwarcie się przyznajemy — kogo uznajemy za największych wrogów polskości.

Poważne niepokoje

miały wybuchnąć wśród wojsk warszawskiego okręgu — a także w okręgu wileńskim, kijowskim, kazańskim i odesskim.

Wśród żołnierzy znaleziono mnóstwo odezw rewolucyjnych.

Rząd rosyjski rozwiązał

organizacyę sokolską

w Królewskie Polskiem i zakazał obchodu wianków na Wiśle.

Działalność „Sokoła" została zawieszona po wprowadzeniu stanu wojennego.

Nie spodziewano się jednak, że nastąpi rozwiązanie wobec niezmienionej dotąd konstytucyi.

Przykre to i bolesne, tem droższy więc powinien nam się dzisiaj stać

jedyny wolny Sokół

galicyjski, który właśnie do zlotu się zbiera we Lwowie.

Zgotujmy mu przeto godne a serdeczne przyjęcie, takie, na jakie stać tylko polskie serca.

Przygotujmy się jednak zarazem na wiele jeszcze innych bolesnych niespodzianek — jakie spotkają naszych braci w Królestwie i Poznańskiem — a których smutne echo przejdzie po naszej krainie.

Wśród walk wewnętrznych — jakie staczamy z wrogami polskości w Galicyi — dnie ucisku i tortur, jakie nadchodzą dla braci naszych za kordonem — niech nas rozbudzą do tem istotniejszej i trwalszej łączności narodowej.

Nam jedno wspólne niebo i jeden wróg!

Zjazd dziennikarzy katolickich w Warszawie.

W dniach od 18. do 20. czerwca toczyły się w Warszawie obrady katolickich dziennikarzy, w Resursie obywatelskiej.

Prace zjazdu toczyły się w 4 sekcyach: 1) sekcyi zajmującej się działalnością i zasadami prasy katolickiej, 2) sekcyi dla katolickiej prasy ludowej, 3) sekcyi dla spraw szkolnictwa, 4) sekcyi propagandy idei katolickiej.

W pierwszej przewodniczył adw. K. J. Jasiński, a referaty wygłosili pp. Szwajkart Chicago „O środkach przeciwdziałania piśmiennictwu zwalczającemu religilię" pan Jeleński: „Kilka uwag o prasie katolickiej i myśli nowoczesnej", p. W. Kosiakiewicz: „Dział spraw katolickich w pismach codziennych" i ks. prałat Szelążek z Petersburga: „Zasady konstytucyi Officiorum ad munerum".

W sekcyi drugiej Jan Jeleński mówił „O najważniejszych zadaniach prasy ludowej" i ks. Bogucki z Kielc „O potrzebie zjednoczenia prasy ludowej".

W sekcyi trzeciej czytali ks. S. Popławski „O sprawie szkolnej" i S. Zembrzuski „O wpływie społeczeństwa katolickiego na szkoły i wychowanie".

W sekcyi czwartej ks. Szelążek: „Charakter współczesny cenzury kościelnej", M. Bartynowski „O konferencyach św. Antoniego", ks. M. Godlewski „O stowarzyszeniach robotniczych chrześcijańskich".

Onegdaj odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie zjazdu. Zagaił je hr. Łubieński odczytaniem depesz, poczem dr. Caro adwokat z Krakowa wygłosił referat „O potrzebie rozszerzenia i pogłębienia wykształcenia ekonomicznego w naszym kraju".

Po odczytaniu sprawozdania z prac poszczególnych sekcyj i uchwalenia rezolucyj zjazdowych, przemawiali hr. Krasiński, ks. Gralewski i arcybiskup lwowski ks. Teodorowicz. Świetną mowę tego ostatniego przyjęło zgromadzenie owacyjnymi oklaskami.

Zjazd zamknął pięknem przemówieniem ks. Paweł Sapieha, dziękując dostojnikom kościoła i uczestnikom za gorliwy udział w pracach zjazdu.

Sierocy grosz.

Niema zaiste większej krzywdy nad zabranie sierocego lub wdowiego grosza. A są ludzie, którzy i to potrafią. Nieraz ten lub ów, niby „opiekun", tak rządzi dobytkiem sierot, że sobie weźmie, a sierotom nic nie zostawi.

W dawnej Polsce grosz sierocy był święty. Oto malutki tego przykład:

Było to w roku 1809, w czasie, kiedy jeszcze raz Polacy próbowali zdobyć wol-

---

69

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Klucki był to młody, przystojny blondynek; niedawno dopiero żyć zaczął, do życia uśmiechał i w zamian od niego tejże samej monety t. j. uśmiechu żądał.

Podczas trwania całej uczty co chwila zbliżał się do Eberskiego i pytał:

— Dobrze to wszystko, ale gdzież kobiety, któreś nam obiecał?

— Powoli, nie zaraz, cóż ty myślisz sobie, że do tej zgrai przyjdzie jaka przyzwoita dziewczyna, poczekaj, jak ich wytransportujemy wszystkich, a zostaniemy tylko w ściślejszem kółku, i dziewczyny się znajdą,

— Aha! — mruczał zadowolony młody przemysłowiec, odchodził od Eberskiego i zbliżał się do gości, ażeby ich energicznie zachęcać do picia i z prawdziwą gorączką ekspedyował tych z nich, którzy wśród tej generalnej pijatyki utopili już swoją pamięć.

Wieczór już zapadał, grono zebranych na inauguracyę sklepu zmniejszało się co chwila, aż w końcu zostali się w sklepie tylko Eberski, Klucki i służba.

— Nareszcie! — zawołał młody przemysłowiec — jesteśmy sami, teraz, spodziewam się, iż ci nic nie przeszkodzi spełnić daną mi obietnicę.

— Jakto? wątpisz o tem, słowo Eberskiego jest święte, daj pióra, atramentu i papieru, a za pół godziny będziemy w towarzystwie najprzyjemniejszych pod słońcem kobiet.

Żądane materyały piśmienne znalazły się natychmiast na stoliku przed Eberskim, który z pewną gorączką napisał list krótki, potem włożył go w kopertę, następnie na wierzchu jej położył adres Rózi i zawołał:

— No, teraz daj mi posłańca, albo służącego...

Klucki wysunął się do drugiego pokoju i w tejże chwili wraz z nim ukazał się posługacz niezgrabny, w koszlawych butach, z mocno nastrzępioną głową i z fizyognomią prawdziwego idyoty.

— Pójdziesz natychmiast na plac Aleksandra, oddasz ten list i poprosisz, aby szybko zadośćuczyniono jego prośbie — zawołał Eberski, biorąc do ręki list ze stołu.

Gdy jednak podszedł do owego gamoniowatego posłańca, bystre oko w jego twarzy utopił, jakby się chciał dowiedzieć, ażali potrafi on spełnić powierzoną mu czynność. Gdy już znalazł się naprzeciwko niego, w odległości jednego kroku, na twarzy jego zarysowała się niepewność i dla obserwującego bacznie tego człowieka, wydać się mogło, iż waha się on w tej chwili, czy ma, lub nie, powierzyć list służącemu, w którego twarz tak bacznie się wpatrywał.

Wahanie to jednak trwało niesłychanie krótki czas. Odwrócił on się do Kluckiego i z naciskiem pewnym zapytał:

— To twój służący?

— A mój, zgodziłem go wczoraj, ale bądź spokojny, posiada bardzo dobre rekomendacye.

— No, jeśli tak, to można mu powierzyć tak ważne poselstwo.

To mówiąc, z pewnym ironicznym, złośliwym wyrazem twarzy wręczył owemu famulusowi tylko co przez siebie napisaną kartkę.

— A śpiesz się — dodał — bo nie mamy ochoty na ciebie długo czekać, jeżeli zaś się dobrze spiszesz, dobry tryngeld cię nie minie.

— Duchem! — była odpowiedź i posłaniec jak strzała wybiegł ze sklepu na ulicę.

Po jego wyjściu ironiczno-złośliwy uśmiech na twarzy Eberskiego jeszcze wyraźniej się zarysował.

— Dobrze się składa — szepnął on do siebie — przy jednym ogniu upiekę dwie pieczenie, oto, co się nazywa mieć szczęście.

— Mówisz co? — spytał Klucki, krzątając się naokoło sklepu i porządkując porozstawiane na wszystkie strony szkła, smakołyki i butelki.

— Mówią, że niezawodnie będziesz miał wielkie powodzenie.

— A to dlaczego?

— Dałeś takie pyszne przyjęcie, wszyscy są tobą zachwyceni; mój kochany, w handlu i przemyśle przyjaciele więcej mogą, aniżeli na innem polu, cenić ich zawsze powinieneś.

Tutaj Eberski obejrzał się dokoła.

— Ale do krocset! widzę naokół sporo wina, jedzenia, nie widzę zaś nic dla dam. Darujesz, ale nie spodziewałem się, iż tak mało masz w tych rzeczach obycia...

— No? brakuje czego?

— A gdzież cukierki?

— Prawda — zawołał Klucki, uderzając się w czoło.

— Niema kolacyi z damami bez cukierków.

(C. d. n.)

ność dla siebie. Wojskiem polskiem dowodził książę Józef Poniatowski.

Stał on z wojskiem w Krakowie i czekał na dalsze rozkazy cesarza Napoleona.

Przyszedł wtedy do księcia Józefa jeden z panów polskich i pyta:

— Mości książę, dlaczego ten smutek?

— Mam trzydzieści kilka tysięcy wojska, — odpowie książę — a brak mi pieniędzy na jego utrzymanie. A potrzeba jest nagła. Kraj zbierze! Kraj złoży! Ufam i spodziewam się, ale to pójdzie powoli, a wojsku potrzeba mundurów i żywności.

— Są pieniądze w sądzie, w depozycie złożone — rzecze na to ów magnat — pożycz je z sądu, wydaj kwit, a kiedy kraj złoży, wtedy oddasz.

— A czyje to pieniądze?

— Sierot i wdów, złożone aż do czasu pełnoletności, albo do innych terminów.

Książę Józef wstał wzburzony i spytał:

— I ty mnie do tego namawiasz?

— Ja. Albo co czynię złego?

— Ty mój przyjaciel, radzisz mi wziąć pieniądze sierot. A czy nie wiesz, że to ich krzywda?

— Ależ kraj odda! Weźmiesz książe nie na swoje potrzeby...

— Wszystko jedno na co, sierocego grosza nie wolno ruszyć. Tak mnie uczyli zawsze, i tak mi mówi sumienie, a czy jestem pewny, co się ze mną może stać jutro, czy wiem jakie mogą przyjść zdarzenia, i potem kto sierotom zwróci grosz im zabrany?

I nie wziął pieniędzy.

Dopiero kilku magnatów polskich, jak Potocki, Badeni, Wodzicki, książę Lubomirski za hipoteką na swoje majątki pieniądze te pożyczyli i istotnie, z własnego majątku je oddali.

Tak to w owych czasach szanowano grosz sierocy i wdowi.

A dziś?...

Wentworth.

Pod berłem carskiem.

W ślad za rozwiązaniem Dumy zaczyna łeb podnosić reakcya.

Dla Łodzi, jako dla miasta przemysłowego o ludności robotniczej mają być wydane przez generał-gubernatora piotrkowskiego

osobne przepisy,

w kwestyi zwoływania wieców i zebrań publicznych. Ma się rozumieć przepisy te ograniczą znacznie względną wolność, jaka na gromadzenie się robotników na zebrania pozwalała.

Wśród stronnictw rosyjskich bezład panuje obecnie ogromny. Coraz bardziej zaczyna potwierdzać się wiadomość, że w łonie partyi kadetów panuje niezgoda. Komitet centralny kadetów zwołał zjazd stronnictwa do Finlandyi z końcem lipca. Na zjeździe tym nastąpi

wykluczenie ze stronnictwa

posłów: Makłakowa, Struvego i Buchakowa. Zarzucają im, że rokowali ze Stołypinem wbrew woli i wiedzy stronnictwa.

Zarazem podnoszą głowę takie partye polityczne, które przy wyborach dotychczas przepadały, które liczą na to, że na podstawie nowej ordynacyi wyborczej uda im się wśliznąć do Dumy. Takiemi partyami są stronnictwa: postępowo-ekonomiczne i handlowo-przemysłowe.

Aresztowania nie ustają. W Petersburgu aresztowano wszystkich kolejarzy, którzy przybyli, aby porozumieć się z centralną organizacyą w sprawie strajku kolejowego. Zarazem nie ustają

zamachy i bomby.

W Baku na naczelnika wydziału śledczego Lewikowa rzucono bombę i strzelano do niego z rewolwerów. Lewikow i agent ochrany odnieśli rany.

W Tyflisie zraniono generała Kukudżałowa w chwili, kiedy z dwiema córkami powracał z Towarzystwa artystycznego.

Nad rzeką Woroneżem nieznajomy człowiek zastrzelił ścigającego go tajnego agenta, poczem zastrzelił się sam, widząc, że nie ujdzie przed pogonią.

W Dynaburgu młody człowiek strzelił kilkakrotnie do pomocnika naczelnika więzienia, Śliborskiego, i ranił go 4 kulami. Stan ranionego jest bardzo groźny.

Rząd obecnie nie tylko ma kłopoty z rewolucyonistami, ale także brak mu już groszy. W najbliższych dniach ma przybyć do Petersburga berliński bankier Mendelsohn, aby traktować z rządem.

o pożyczkę.

Znowu więc niemieckie marki podeprą walące się państwo bezprawia.

U sędziego śledczego rozpoczęło się już przesłuchiwanie 39 posłów, należących do partyi socyalno-demokratycznej i pociągniętych do odpowiedzialności sądowej. Wszyscy posłowie odpowiadają z wolności. Śledztwo będzie ciągnąć się 4 dni. Wszyscy posłowie zobowiązali się piśmiennie nie opuszczać przed ukończeniem sprawy Petersburga.

Podczas rewizyi w mieszkaniu b. posła Ozola — jak donoszą pisma żydowskie — znaleziono dokumenty, stwierdzające, że porozumiewano się z robotnikami z „Bundu". Między innemi była tam rezolucya w żargonie od tkaczów żydowskich ze Zduńskiej Woli, należących do „Bundu". Rezolucyę tę frakcya S. D. przetłumaczyła na język rosyjski.

Z Odesy donoszą do „Rusi" — że członkowie Związku „prawdziwych rosyan" zatrzymują i rewidują wszystkie

osoby ubrane w czarne koszule,

albowiem gazeta *Za Caria i Rodinu* zakomunikowała, że są to członkowie „Bundu" i rewolucyoniści. Hr. Konownicyn zbiera skargi na agitatorów-związkowców, którzy przed wyborami udadzą się na południe Rosyi w celu podtrzymania wyborów.

Masowe aresztowania i rewizye dokonywane są w całej okolicy Odesy, skąd codzień przywożą znaczne partye włościan do więzienia. Na stacyę Odesa-towarowa przybył pociąg karny na wypadek strejku kolejowego.

Mały spekulant.

Było to wczoraj, w niedzielę. Po upalnem południu zbliżał się wieczór, burzą brzemienny.

Z pierwszym grzmotem wpadł do mnie Antoś, urwisz dwunastoletni, który — sam to powiada — patrzy tylko, jakby gdzie parę centów hapnąć.

— Panie redaktorze złociutki! — krzyknął przylepiając mi usta do ręki — pożycz mi pan parasola. Ja oddam! Jak Bozię kocham, że oddam...

I patrzył mi się w oczy tak serdecznie a poczciwie, że postanowiłem zaryzykować stary deszczochron.

— I odkąd ty się wody boisz? — spytałem malca, wyciągając spłowiały parasol z za umywalni.

— Ja si nieboję! — zawołał Antek rozpromieniony — ale pójdę do parku stryjskiego i będę pod parasolem panie i panów z parku do tramwaju odprowadzał. Można huk pieniędzy zarobić. Gdyby tylko lunąć chciało, ale tak fest!

I wybiegł jak waryat, a niedługo potem lunęło... fest.

O północy — czytałem jeszcze niemieckie dzienniki — wchodzi Antek, mokry jak kawka, a nadęty jak paw.

— Widzi pan, nie buchnąłem parasola — mówi z dumą człowieka, który zwyciężył piekielną pokusę.

— A dużo zarobiłeś?

— Guldena bez ośmiu centów. Za każdą odprowadzkę dawali mi parę hopów, a jakiś pan w białych adachach (kamaszkach) i w białym kapiluszu dał nawet piętaka. Jednej pani to zaś wyrwałem szubę (szóstkę)...

— To jak?

— Akurat w najgorsze lanie stoi pod drzewem i woła na mnie: malutki, podprowadź mnie do tramwaju z parasolem! bo widziała, żem innym parasola pożyczał. Ano idziemy, ona drepci, a na pół drogi mówi: bardzo grzeczny kawaler, dostanie odemnie centa! — O jucho! myślę sobie i mówię zaraz: pani, za centa niech kot zdycha, ja muszę dostać szustkę, i to zaraz, albo idę se z parasolem precz, a panią niech tu zleje, albo niech piorun strzeli! Poczęliśmy się kłócić, a ja zamykać chcę parasol... Tak i dała szubę, ale z tramwaju krzyknęła do mnie: złodziej jesteś!

— A ty co na to?

— Ja już goniłem napowrót do parku, tom się ino zgiął ku ziemi i między nogami popatrzyłem za siebie, czy ją bardzo cholera bierze...

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Jana Chrzciciela, — gr.-kat. Poned. Sosz.

We wtorek rzym.-kat. Prospera B., — gr.-kat. Onufrya Prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W poniedziałek „Kierownik szkoły“, komedya w 3-ech aktach Ottona Ernsta. — Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We wtorek (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Porwanie Sabinek“, komedya w 4-ech aktach F. i P. Schönthanów, gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We środę (wznowienie) „Flirt“, komedya w 4-rech aktach M. Bałuckiego. — Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Dziś w poniedziałek powtórzonym będzie „Kierownik szkoły“ z p. M. Frenklem, który na onegdajszem przedstawieniu znakomitą grą wywołał entuzyazm, a publiczność wprost żąda powtórzenia tej sztuki.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

W sprawie rektyfikacyi ksiąg gruntowych w Galicyi, do której sfery rządowe mają zamiar powołać geometrów z Czech i Moraw (dla rzekomego braku odpowiednich sił w Galicyi i Bukowinie) z pominięciem tutejszych rządowo upoważnionych geometrów cywilnych, odbędzie się we Lwowie w dniach 29. i 30. b. m. zebranie tychże. Tematem zebrania będzie także wiele spraw fachowej natury. Wszystkich P. T. Szanownych Kolegów, którzy z powodu braku dokładnych adresów zaproszenia nie otrzymali uprasza się o przybycie, ewentualne wczesne podanie adresu, celem przesłania zaproszenia.

Miejsce zborne w kancelaryi geometry cywilnego Zdzisława Warchałowskiego Lwów ulica Podwale 7, dnia 29. b. m. o godzinie 4-ej popołudniu.

Za komitet zwołujący:
Franciszek Deyczakowski, Adolf Scheininger Bolesław Skąpski, Zdzisław Warchałowski.

Zlot Sokoli. Osobny pociąg na zlot Sokoli we Lwowie odejdzie z Krakowa w dniu 28. czerwca r. b. o godzinie 9·50 rano z następującym rozkładem jazdy: Kraków 9·50, Bierzanów 10·05, Bochnia 10·51, Słotwina 11·13, Tarnów 12·01, Dębica 12·50, Ropczyce 1·16, Sędziszów 1·29, Rzeszów 2·29 (obiad 21 minut), Łańcut 2·52, Przeworsk 3·20, Jarosław 3·43, Radymno 4·07, Przemyśl 4·42, Mościska 5·15, Sądowa Wisznia 5·43, Gródek Jagiell. 6·11, Lwów 7·—

Bilety po zniżonej cenie uprawniające do jazdy tam i z powrotem wraz z legitymacyą do jazdy, sprzedawać będą kasy osobowe kolejowe w wymienionych przedtem stacyach, na godzinę przed odejściem pociągu.

Powrót dozwolony wszystkimi pociągami osobowymi (pospiesznymi za stosowną dopłatą w przeciągu dni 30.

Z pociągu tego korzystać może także szersza publiczność, któraby chciała wziąć udział w zlocie sokolim i zwiedzić wystawę przyrodniczo lekarską.

Z wystawy przyrodniczo-lekarkiej. Demonstracye bakteryi żywych i barwionych za pomocą mikroskopów odbędą się w poniedziałek t. j. 24-go b. m. od godziny 5—6 po południu na wystawie w sali, przedstawiającej walkę z chorobami zakaźnemi, (wejście do sali na lewo z westybulu pałacu sztuki). Objaśnień udzielać będą uproszeni przez fizyka miejskiego pp. drowie Frankowski, Hołobut, Leuterstein, Olszański, Potrzobowski, Szczurkowski, Tobiaszek i Wiszniewski.

Ohydna zbrodnia. *Kuryer Lwowski* podaje ohydny wypadek z miasta, na tle seksualnego zwyrodnienia. Oto p. J. R., urzędnik dyr. skarbowej, zwabił onegdaj wieczorem na wzgórze cytadeli dwoje dziewcząt, liczących zaledwie po 8 lat i dokonał na nich ohydnego gwałtu. Rodzice, przed którymi poskarżyły się dzieci, przedsięwzięli wraz z policyą pościg za owym, zapewne zboczonym seksualnie, człowiekiem. Wczoraj po południu schwytano go w alejach cytadeli w towarzystwie 14-letniej dziewczynki. Zawezwano żołnierza policyjnego, który go aresztował. W drodze p. J. R. chciał policyanta 8 koronami przekupić. Policyant jednak złożył te pieniądze w ręce komisarza. P. J. R. osadzono w aresztach policyjnych, a sprawę oddała policya sądowi.

Dom się zawalił. W domu przy ul. Inwalidów l. 21 zawaliła się wczoraj w jednem z mieszkań powała z deskami. Całej kamienicy grozi zawalenie się. W chwili katastrofy znajdowało się 8 osób, między którymi były i dzieci. Szczęściem obeszło się bez wypadku. O katastrofie zawiadomiono komisaryat dzielnicy III.

Wygórowana pretensya. P. Dr. Lucyan Bar zapragnął wczoraj przy gorącym dniu ochłodzić się wodą sodową i wstąpił do budki Wechslera przy Halickim placu. Podano mu jednak tak ohydnie brudną szklankę, iż zwrócił na to uwagę właścicielce. Oburzona tem sprzedająca zdziwiła się:

— Jakto, pan za 4 nowe chciałby może pić ze srebra?

Z protokołu policyjnego. Pani Karolina Dunin Rzuchowska z Kolderbach na Węgrzech, zamieszkała przy ulicy Teatyńskiej l. 38, zgubiła wczoraj pugilares w kształcie notatnika z popielatej skóry o złotych rogach z napisem „Kairo 1903, Żurakowski“, zawierający prócz 800 koron w gotówce, pierścionek z brylantem z napisem „Żurakowski“, wartości 200 koron. Znalazcy ofiaruje pani Rz. 300 koron nagrody.

Pani Rozalia Fränklowa, zam. przy ulicy Brajerowskiej l. 4. zgubiła wczoraj bransoletę złotą roboty łańcuszkowej, ozdobioną dwoma brylantami i rubinami, wartości 200 koron.

Stójkowy, który wczoraj po południu pełnił służbę na placu Krakowskim, zdeponował na inspekcyi policyi ruletkę którą w przestrachu na widok jego, pozostawili dwaj żydzi, a równocześnie zjawił się na inspekcyi policyjnej Michał Badowski, właściciel realności z Krzywczyc, ze skargą na owych żydków, iż zapomocą tej ruletki wygrali od niego 10 koron.

Niedzielne pokłosie. — Była niedziela, która się ładnie zaczęła, a brzydko skończyła. Zaczęła się słońcem, a skończyła ulewą, zaczęła się różowym humorem i z nadziei złotą przedzą, a skończyła depresyą i gorżkim do niebios żalem.

Uczeni twierdzą, że te wszystkie anomalie spowodowała zmiana prądów morskich. Wobec powikłań prądów politycznych nie dziwnem by było, że i morskie prądy wichrzyć się poczynają. Ale niesprawiedliwością jest, że zmianę przekonań morskich bałwanów, odczuwa tak dotkliwie lwowski filister, że ona mu psuje niedzielną zabawę, kwasi piwo u Grunda, i zatruwa kiełbaski na placu powystawowym.

W okresie wyborczym takie się rozlegały grzmoty społeczne, tyle piorunów politycznych waliło, że chętnie byśmy z tych niebieskich zrezygnowali, jakkolwiek twierdzą uczeni, że one czyszczą atmosferę. A jeźli już porządki być muszą, to niechże niebo nie zakłóca nam spoczynku niedzielnego. Niech zbytnio nie liczy na niedołęstwo lwowskiego magistratu, bo ten umie i w czerwcu wzywać mieszkańców, aby... śnieg z dachów zrzucali.

Znikł bez śladu. Uczeń VII. klasy gimnazyalnej J. T., któremu koledzy przed paru dniami wyrwali z rąk rewolwer, od wczoraj, jak nam donoszą, nie pokazał się w domu i jest obawa, czy nie padł ofiarą samobójstwa, z którym to zamiarem nosił się od dawnego już czasu. Powodem mają być usterki rodzinne.

Walne Zgromadzenie „Gwiazdy“ odbędzie się dzisiaj, o godzinie 7-mej wieczór w lokalu stowarzyszenia przy ul. Franciszkańskiej.

Wpadł do Pełtwi. W. Połoszaj zarobnik, przechodząc przez most nad Pełtwią na Zamarstynowie, potknąwszy się wpadł do wody. Z wody aczkolwiek niegłębokiej, pan Wojciech wydobyć się nie mógł, gdyż jeszcze przed upadnięciem zalał sobie głównę — lecz wódką. Stacya ratunkowa po wypompowaniu żołądka p. Wojciechowi, odwiozła go do szpitala.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału teologicznego na rok szkolny 1907/8 wybrany został profesor ksiądz dr. Maciej Sieniatycki.

Związek rodzicielski odbył onegdaj doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes „Związku“ wiceprezydent W. S. kr. dr. Dylewski. Po dyskusyi nad sprawozdaniem, uchwalony został wniosek dr. Próchnickiego, by mianować p. Dylewskiego honorowym członkiem, i wniosek p. Frylinga, w celu zwołania konferencyi rodzicielskiej.

Po udzieleniu obsolutoryum, wybrani zostali: wiceprezesami pp. K. Bruchnalski, dr. W. Hojnacki i M. Michalska. Do wydziału weszli: pp. F. Barański, K. Chodacka, S. Królikowski, F. Próchnicki, W. Włodzimirski; do komisyi szkontrującej, pp. E. Grużewski, B. Kołodziejski i Woroniecki, skarbnikiem r. Kunzek.

Z placu wystawy. — Włodzimierz Sz. wspólnik p. Teliczki, właściciela restauracyi na placu powystawowym przytrzymał wczoraj wieczorem w obrębie restauracyi kręcącego się w podejrzany sposób. G. Gimpla, kelnera, bez zajęcia, przy którym w czasie rewizyi zaraz po przytrzymaniu go, znaleziono 3 zegarki, skradzione w tłumie na placu. Dwa z tych zegarków rozpoznali jako własność pp. M. Grünhaut, słuchacz praw i Stefan Raczyński, maszynista z Krosna, wobec czego natychmiast zwrócono im owe zegarki. Gimpla, który przyznał się do kradzieży owych zegarków, oddano w ręce policyi, a ta odstawiła go do aresztów.

Fatalne cięcie. Jan Sumara, dozorca bazaru miejskiego, pokłócił się z niewiadomych powodów z J. Hawryszkowem handlarzem owoców. Od kłótni przyszło do bitki na noże, w której Hawryszków

Sumarze zadając cięcie w usta, rozkroił mu w rozmachu cały prawy policzek.

Bójka, jakich wiele. Szalony, wprost do niezniesienia upał, jaki wczoraj przedpołudniem panował, spowodował nietylko burzę na niebie, ale doprowadził i na ziemi do burzy, co prawda innego rodzaju, niż ta, która popołudniu przeciągnęła ponad Lwowem, lecz również obfitej w gromy. Były to co prawda gromy nie elektryczne, ale nie mniej silne, gdyż ci, w których godziły musieli udać się aż na stacyę ratunkową. Owa ziemska burza rozegrała się na podwórzu realności przy ulicy Inwalidów l. 21. Jak zazwyczaj rozpoczęła się ona nasamprzód najzwyklejszą kłótnią między kobietą a mężczyzną. Ową wojowniczą kobieciną była Anna Jaroszczakowa, żona robotnika zatrudnionego u p. Sichera, przedsiębiorcy, czyszczenia kanałów, przeciwnikiem zaś jej był murarz Marcin Królik. Być może, iż owa kłótnia nie byłaby tak groźnie się zakończyła, gdyby się nie wmięszał w nią mąż owej kobieciny, Eliasz Jaroszczak, który powróciwszy w podpitym stanie do domu, a widząc, iż obrażono żonę jego, stanął w jej obronie. Koniec tego był taki, iż Jaroszczak odniósł na głowie ranę tłuczoną, a Królik dwie podobne rany na czole i w okolicy skroni. Ostatecznie wynik tej awantury był taki, iż Jaroszczak oddany został przez policyę, która się w tę sprawę wmięszała, na wytrzeźwienie do aresztu policyjnego.

Śmierć w kanale. Odnośnie do naszej notatki w niedzielnym numerze, podajemy bliższe szczegóły o tym strasznym wypadku. Robotnik ów bowiem, który wpadł do kanału realności (Łyczaków 40), należącej do Sz. Szönfelda, znalazł w nim śmierć; nazywa się Jan Grabarz i zajętym był u przedsiębiorcy czyszczenia kanałów Sichera. Wypadek, który nastąpił skutkiem tego, iż Grabarza odurzyły gazy, dobywające się z kanału, spostrzeżono dopiero o godzinie 7-mej rano. Pierwsza zwróciła uwagę dozorczyni domu, gdy wyszedłszy na dziedziniec, spostrzegła otwór kanałowy otwarty i wystającą z niego drabinkę. Czemprędzej więc zawiadomiono władze, które zarządziły poszukiwania za zaginionym. Zwłoki wydobyli dopiero po godzinie 8-mej robotnicy, przysłani przez przedsiębiorcę czyszczenia kanałów, Sperlinga, na żądanie komisaryatu dzielnicy IV., poczem po oglądnięciu ich przez komisyę, odstawiono je do zakładu medycyny sądowej.

Utopiony pozostawił żonę i troje małych dzieci. — Policya wdrożyła energiczne dochodzenia, celem wyświetlenia tego, kto ponosi winę owego wypadku. Zachodzi bowiem podejrzenie, iż winnym jest właściciel realności, który wezwał tylko samego Grabarza, a nie dwóch robotników. Przedsiębiorcy bowiem wysyłają zazwyczaj dwóch robotników, aby w razie wypadku, szybko zorganizować pomoc.

Sprawa oddaną zostanie sądowi karnemu.

Z KRAJU.

Zaślepienie w nienawiści. Odnośnie do naszej notatki pod powyższym tytułem zapewnia nas ks. Dymitr Kurdydyk, gr. kat. proboszcz w Cyganach, że podczas ściślejszych wyborów między kandydatem narodowym p. Moysą, a syonistą Birnbaumem na rzecz tegoż ostatniego wcale nie agitował, ludzi w tym celu do cerkwi niezwoływał i przysięgi od nich na rzecz Birnbauma nieodbierał. Oświadczenie to cieszy nas tem bardziej, że właśnie wśród ruskiego duchowieństwa, niewielu tylko księży umiało się wstrzymać od nienawistnej agitacyi narodowej.

Ogłupianie ludu. Ciekawa odezwa pojawiła się w powiecie przeworskim, proklamacya nawołująca włościan w imię Boskie i Wszystkich Świętych by nie dawali szczepić przeciw ospie swych dzieci. W odezwie tej, pełnej fałszu i bredni nad rzekomo złymi skutkami szczepienia ospy, nie brak i różnych sentencyi co do przymusu szkolnego, nawoływania, by przymus ten co rychlej usunąć. Odezwa podpisaną jest przez niejakiego „Stanisława Petryckiego, literata i wysłużonego profesora", a co najwięcej zastanawia nosi pieczęć drukarni OO. Paulinów na Skałce w Krakowie.

Skutek odezwy tej był taki, iż kilka gmin w rzeczonym powiecie zgłosiło się do starosty z wyraźnem oświadczeniem, że dzieci szczepić nie pozwolą, co też i w rzeczywistości się stało.

Starostwo zwróciło się do władz sanitarnych i zarządziło ścisłe poszukiwanie za odnośną odezwą, aby jej autorów ukarać i dalszemu bałamuceniu ludzi zapobiedz.

Wypadek przy budowie. W Lubieniu Wielkim przy budowie gorzelni spadło z rusztowania sześć osób, przyczem odniosły one ciężkie kontuzye. Poranionymi zajął się lekarz zakładowy dr. Obmiński; cztery z nich pozostało w opiece domowej, dwie zaś, Szymon Leszczyński, 60-letni murarz, uległ złamaniu obojczyka, a pomocnica Anastazya Stachów zraniła sobie ciężko głowę. Oboje odwieziono koleją do Lwowa, gdzie na dworcu opatrzyli ich lekarze pogotowia ratunkowego, dr. Kruszyński i dr. Haisig, poczem wozem pogotowia odwieziono ich do szpitala.

Śmierć krowiarki. Tuż koło Turki nad Stryjem, dziewczyna, służąca u właściciela cegielni Sternbacha, pędziła 7 krów przez rampę kolejową. Gdy sama z ostatniemi dwiema krowami przechodziła przez szyny, nadjechał pociąg, który dziewczynę i obie krowy na miejscu zabił. Śledztwo, toczące się wyjaśni, kto ponosi winę tego wypadku.

Zamordowanie karczmarza. Onegdaj zawiadomiono Dyrekcyę policyi we Lwowie, że w Tuligłowach koło Sądowej Wiszni zamordowano karczmarza Szalla, jego żonę zaś raniono śmiertelnie kulami z rewolweru. Policya przedsięwzięła wszelkie możliwe środki i sposoby dla ujęcia zbrodniarzy.

Kulturna młodzież. *Echo przemyskie* donosi o następującym wypadku:

Przed kilkunastu dniami około mostu niedaleko szkoły żeńskiej PP. Benedyktynek stało grono maturzystów — prawdopodobnie ruskich — bo po rusku rozmawiali. Widocznie czekali na wychodzące ze szkoły dziewczęta, bo, gdy ujrzeli je, niektórzy „dojrzali" młokosi podchodzili do dziewcząt, klepali je po ramieniu, prawili ruskie banalne komplementa i z cynizmem robili niemoralne propozycye. Świadek tych scen, jeden z profesorów sąsiedniego zakładu naukowego, widząc się bezsilnym wobec gromady „dojrzałych" młokosów, chciał wezwać interwencyi policyanta, ale nim go zdołał znaleźć, młodzieńcy ulotnili się.

Fałszywe pieniądze. We wsi Hanusowce żandarmerya znalazła u jednego z chłopów maszynkę do robienia fałszywych guldenów i metal, jakie do sporządzania falsyfikatów używano. We wsi utrzymuje się pogłoska, że gospodarza niesłusznie aresztowano, albowiem pieniądze wyrabiał jeden z jego sąsiadów miejscowych, żydowski faktor, który w obawie przed aresztowaniem maszynkę u chłopa podrzucił. Śledztwo w tej sprawie prowadzi żandarmerya.

Zabójstwo dla 5-ciu centów. We wtorek wieczorem szli na szychtę dwaj robotnicy z odlewarni w Witkowicach. Po drodze wstąpili na wódkę. Gdy przyszło do zapłacenia, pokłócili się o to, kto ma zapłacić za wódkę 5 centów, a kto 10 cent. W czasie kłótni jeden gorętszy uderzył drugiego w twarz, ten zaś wyciągnął nóż i przebił nim swego towarzysza pracy, zabijając go na miejscu. Zabójcę natychmiast aresztowano.

Potworny mord. Obok Krakowa w Borku Fałęckim znaleziono trupa kobiety z tak rozbitą głową, że jej mózg wyprysnął a nadto z rozprutym brzuchem. Morderstwa tego miał dokonać mąż owej kokiety za namową swojej matki. Powodem była zbrodnia fałszerstwa monet, której mąż się oddawał od pewnego czasu. Ponieważ fałszerz obchodził się z żoną w nieludzki sposób, bijąc, katując i wogóle znęcając się nad nią, kobieta, chcąc się uwolnić od tyrana, zadenuncyowała go, czy też odgrażała się denuncyą. Wobec tego matka fałszerza miała podać myśl, aby żonę sprzątnął, „bo i tak czeka go kryminał". Syn też posłuchał matki i dopuścił się tego potwornego morderstwa, za które został aresztowany.

Wspaniały zapis. W Poznaniu umarł niedawno b. nauczyciel ś. p. Jan Skalski. Pozostawił on majątek w kwocie 1,000.000 marek, a z majątku tego zapisał 300.000 marek dla poznańskiego Towarzystwa Pomocy naukowej im. K. Marcinkowskiego, które zajmuje się kształceniem ubogich uczniów Polaków, oprócz tego zaś 10.000 marek dla biednych.

Straszna katastrofa. Z czwartku na piątek w nocy o godzinie 12-tej wybuchł przy tzw. „tyżkowaniu" pożar na kopalni „Trunkwalter" w Tustanowicach u firmy Szenfeldet-Berher. Pożar nietylko zniszczył wieżę wiertniczą, ale pochłonął až cztery ofiary w ludziach: dwóch spalonych, zaś innych dwóch śmiertelnie poparzonych.

ZE ŚWIATA.

Niedźwiedź na wolności. Donosiliśmy niedawno, że w Wiedniu z cyrku Hagenbecka wymknął się niedźwiedź polarny, i wyszedłszy na Prater wywołał wśród tłumów niebywałą panikę. Jakiś śmiałek złapał niedźwiedzia za futro, aby go —

w nadziei sowitej nagrody — do cyrku sprowadzić, ale niedźwiedź pokąsał go, w rękę i dopiero parę uderzeń stołkiem popędziło go dalej.

Przed paru laty zdarzyło się w Krakowie w parku krakowskim, że z tamtejszego teatrzyku wymknął się lew i wszedł między publiczność, a że był to już ciemny wieczór, wiele osób brało go za olbrzymiego psa i niektórzy głaskali go nawet po łbie i po grzbiecie. Nadbiegł dopiero pogromca z kawałem mięsa w ręku i tą ponętą zwabił znów króla zwierząt do klatki.

Ospa w Wiedniu. Mieszkańcy Wiednia zaniepokoili się wypadkami ospy, które podawane z ust do ust, przybrały zastraszającą liczbę. Tymczasem dzienniki wiedeńskie na podstawie urzędowej informacyi stwierdzają, że od 5-go maja do 10-go b. m. zachorowało na właściwą ospę 11 osób w trzech, blizko siebie położonych domach dzielnicy 10. Jak twierdzi *Zeit*, epidemia została zawleczona przez pióra gęsie, które do ustników cygarniczek sprowadziła pewna fabryka wiedeńska z Galicyi. Pióra te znaleziono u robotnika, który je otrzymał do obrobienia z fabryki, a urząd kazał je zniszczyć.

TELEGRAMY.

Miejski zakład pogrzebowy.

Wiedeń. Wskutek onegdajszej uchwały Rady miejskiej, z dniem 1-go lipca rozpoczyna w Wiedniu funkcyonować miejski zakład pogrzebowy. Pogrzeb I. klasy kosztuje 5000 kor., pogrzeb ostatniej klasy 35 koron. Nadto wchodzi w życie zakład ubezpieczenia na pogrzęb i na konserwowanie grobu wraz z ustawieniem nagrobka.

Katastrofa z balonem.

Budapeszt. W Hajdu Beszermeny spadł wczoraj w nocy balon. Nadbiegła służba folwarczna ze światłami, przyczem uchodzący z balonu gaz zapalił się i eksplodował. Od eksplozyi zapaliły się budynki folwarczne i zgorzały do szczętu. Właściciel folwarku Fekete, i kilkunastu z jego służby zostali ciężko poparzeni.

Budapeszt. Balon, o którym mowa, był francuzkim balonem wojskowym, niosącym dwóch oficerów i jednego inżyniera. Przy lądowaniu wszyscy trzej wypadli z łodzi tak nieszczęśliwie, że zabili się na miejscu. Po ich upadku balon podniósł się znów i spadł o kilkadziesiąt kroków dalej, tuż pod stodołą Feketego, którego służba wybiegła z lampami, zobaczyć co się dzieje. Nastąpiła eksplozya, która zabiła 5 osób służby folwarcznej, a jedną ciężko zraniła. Razem więc zginęło 8 osób, a jedna walczy ze śmiercią.

Budapeszt. Dotychczas nieudało się zbadać proweniencyi spalonego balonu, gdyż i łódź, uległa zniszczeniu. Na jej szczytkach odcyfrowano tylko napis „Ballon 2“ i poznano złotego orła.

Szarańcza na Węgrzech.

Misholcz. W komitacie Borsod pojawiły się znowu gromady szarańczy. Wiele miejscowości zostało przez nie zupełnie zniszczonych. Kierunek szarańczy: północno-wschodni.

Ruch rewolucyjny w Portugalii.

Paryż. Do dzienników tutejszych donoszą z Lizbony: Ruch powstańczy w całej Portugalii wzmaga się. W Lizbonie wczoraj wielki tłum ludu pociągnął do pałacu królewskiego, gdzie wołano: „Precz z dyktatorem!“ Wojsko obrzucono kamieniami a nawet strzelano do żołnierzy.

W tłumie dużo było kobiet. W pobliżu pałacu, budowano barykady. Gdy atoli tłum dowiedział się, że króla niema w pałacu, ani wogóle w Lizbonie, udał się przed pałac prezydenta gabinetu i tam urządził antidynastyczną demonstracyę.

Posłowie — na ucieczce.

Budapeszt. Przed pewnym czasem uciekli stąd dwaj posłowie, obaj adwokaci, Udvary i Nessi, popełniwszy mnóstwo oszukańczych manipulacyi i zrujnowawszy parę prowincyonalnych kas oszczędności. Obecnie sąd w Steinamanger otrzymał wiadomość, że Udvary żyje w Nowym Jorku jako wiolonczelista przy nocnej kapeli, a Nessi jako kelner tamże w kawiarni pod „Kossuthem“.

Uparty żołnierz.

Ołomuniec. Przywieziono tu szeregowca piechoty Wilhelma Nemrawę, którego krakowski sąd garnizonowy skazał na dwa lata twierdzy za to, że Nemrawa niechciał złożyć przysięgi służbowej, ani wziąć karabinu do ręki. Nemrawa karę odbył w Teresienstadzie i ma teraz służyć w linii, ale oświadczył, że cokolwiek się z nim stanie, przysięgać, ani karabinu nosić nie będzie. (Sprawa Nemrawy była głośną w Krakowie w r. 1904. Człowiek ten w najgorszym razie powinien zostać poddany badaniom lekarskim, a nie więzionym po twierdzach. Uw. Red.)

Rozruchy we Francyi.

Paryż. Izba przyjęła paragrafy dotyczące fałszerstwa wina. Jest nadzieja, że przyczyni się to do uśmierzenia rozruchów na południu.

W Agdy banda apaszów wtargnęła do koszar, aby zmusić żołnierzy do rewolty, co im się też udało. Żołnierze zbiegli z koszar.

Paryż. Do „Liberté“ donoszą z Beziers, że tysiące włościan napływają z sąsiednich miejcowości. Buntownicy i żandarmi wymienili strzały ślepymi nabojami; żandarmi cofnęli się.

Paryż. Ponieważ na linii kolejowej z Montpellier do Beziers powyrywano szyny, nie mógł generał Bailloud dostać się do Beziers.

Agde. Z 16-go pułku piechoty brakuje 607 żołnierzy, głównie z pierwszego batalionu. Zbuntowani splądrowali przed odejściem skład broni palnej i zabrali wiele karabinów.

Perpignan. Połączenia telegraficzne i tefoniczne między Narbonne a Perpignan są przerwane, ponieważ, jak słychać, bardzo wiele słupów telegraficznych połamano. Droga zamknięta jest drutami żelaznymi, tak że wszelka komunikacya jest utrudnioną.

Montpellier. Spokój przywrócono. Mieszkańcy sąsiednich miejscowości zamknęli dworzec, aby przeszkodzić wymarszowi 142 pułku.

Beziers. Noc przeszła spokojnie. Bunt 17-go pułku zażegnany; żołnierze wrócili do koszar i wydali broń.

Paryż. W Narbonnie nastąpił spokój. W sobotę otwarto ponownie wszystkie sklepy. W Montpellier również nie przyszło do do nowych zaburzeń, a odezwa winiarzy, wzywająca do spokoju wywarła swój skutek. W Agde ze zbuntowanej załogi 17-go pułku piechoty, która powróciła dobrowolnie do koszar, brakuje tylko jednego żołnierza. Żołnierze wszyscy pełnią służbę. Oddali z powrotem naboje do magazynów. Brak wielu naboi jeszcze, jednak jest rzeczą pewną, że nie zabrali ich żołnierze, którzy zdają się żałować swego postępku. Koło Beziers i Pezenas miano w piątek pozrywać szyny kolejowe, a mosty wysadzić w powietrze.

Pogrzeb ofiar rozruchów w Narbonnie odbył się spokojnie. Burmistrz Ferroul nadesłał wieniec z napisem: „Męczennikom“.

Albert u prezydenta Clemenceau.

Paryż. Zanim Marceli Albert wpuszczony został do prezydenta ministrów, Clémenceau, kazał wręczyć mu pismo, w którem prosił w imieniu „żebraków“ o wypuszczenie uwięzionych przewódców i o pomoc dla cierpiącej nędzę ludności, trudniącej się winiarstwem, czem w interesie republiki przyczyni się do przywrócenia spokoju.

W konferencyi z prezydentem ministrów Albert bronił się od zarzutu, jakoby miał ukryte zamiary polityczne. Clémenceau odpowiedział: Pan wziąłeś na siebie całą odpowiedzialność, która za krew przelaną spada na pana, a spada i na mnie. Wracaj pan na południe, aby w części przynajmniej naprawić nieszczęście. Staraj się pan, aby obywatele wrócili do legalności.

Albert przyrzekł to uczynić.

W kołach politycznych sądzą, że ta próba pojednania powiedzie się, ponieważ Clémenceau nie kazał aresztować Alberta. Zdaje się być rzeczą pewną, że Albert po przywróceniu spokoju sam stawi się władzom.

Wczoraj wieczorem Clémenceau przyjął dep. Sarraut, który prosił go o wypuszczenie aresztowanych członków komitetu winiarzy. Clémenceau żądanie to odrzucił.

Zgromadzenie winiarzy.

Tulon. Kilka tysięcy winiarzy odbyło zgromadzenie, na którem uchwalono wezwać rady gminne departamentu do dymisyi.

Z MIASTA.

Wpisy i egzamina do seminaryum żeńskiego p. Anny Rychnowskiej rozpoczną się 26. b. m. i odbywać się będą codziennie od 3 — 5 popołudniu. W tym samym dniu rozpoczną się również wpisy do klasy pierwszej wzorowej szkółki ćwiczeń przy tymże seminaryum. Wszelkich informacyi udziela, dyrekcya zakładu (Lwów — ulica Chorążczyzny Nr. 15.).

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

STANISŁAW BRANDOWSKI. 19)

Potomek Dybidzbanów

NOWELA Z ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ.

(Ciąg dalszy)

Postąpiłeś jako na dobrego syna przystało i Ojciec Twój umiłował Cię za to; mamże teraz ja, widząc zniewagę tej ziemi, która przybytkiem Twoim się stała, milczącym i niewzruszonym pozostać? czyż nie godzi się, abym jako dobry syn poskromił i pokarał tych, co Ciebie obrażają? Cóż będzie, gdy na sądzie ostatecznym stanę przed Tobą? gdy głosem wielkim zawołasz: widzieliście mnie łaknącego, a nie napoiliście mnie! ani nagiego widząc nagości mojej nie przyodziali! Czyż więc teraz, gdy zły nieprzyjaciel z Ciebie i z ziemi Twojej się naigrawa nie godzi się, abym stanął w obronie Twojej i krew własną ku Twojej chwale przelewał? W głowie mi się mąci, co czynić i co mi podjąć należy... Chryste ratuj mnie! Chryste zmiłuj się nademną i natchnij mnie Duchem Świętym, abym kiedyś jako zły syn nie musiał stanąć po lewicy Twojej i nie drżał przed sprawiedliwym gniewem Pana mojego!...

Tu przerwał pan Michał, bo łzy i żałość wielka go zmogły. Dopiero uspokoiwszy się i stopy Chrystusowe ucałowawszy ze skruchą dalej się modlił:

— Ty widzisz, Panie, jako zwątpienie i boleść okrutna pierś mi wzdymają, że ani spoczynku ani ukojenia zaznać nie mogę. Cokolwiek uczynię, przyjmij to na ołtarzu ofiar Twoich, bo wszystko w poczciwości serca podejmować będę. Nie patrz na czyny, jeno na intencye moje, bo one zacne są i do szczerego złota podobne; jam grzeszny człowiek i grzechu ustrzedz się nie zdołam, ale nigdy w złej myśli z drogi cnoty nie zejdę. Tą drogą chadzali ojcowie moi, więc i ja się jej trzymać będę. Jeżeli zginę, przyjm mnie Panie do Królestwa Twego, a krew moja niech zaciąży na szali sprawiedliwości Twojej! Ciężko pomyśleć, ile krwi tej potrzeba, aby nią zmyć i okupić winy ojców naszych! Był czas, że jej całe rzeki płynęły i morza sobą wypełniały, ale snać, że miara pokuty naszej nie pełną jest jeszcze! My jednak ani nie tracim nadziei, ani na srogość pokuty nie sarkamy; w cierpliwości trwali ojcowie nasi a wiara w lepszą przyszłość podporą im była. W najcięższych chwilach pocieszali się słowami, któreś Ty, Panie, wyrzekł do zasmuconych uczni Twoich: Maluczko a ujrzycie mnie! Tak i my, gdy nas smutek ogarnie, tą obietnicą się pocieszamy, że maluczko jeszcze, a ujrzymy Cię w chwale Twojej ku nam zstępującego, niosącego nam kwitnącą palmę męczeństwa i wyzwolenie z twardych więzów pokuty. Jednakże racz zważyć Panie, że ułomnych i grzesznych ludzi doświadczasz, i że choć duch nasz ochoczy, ale ciało mdłe; więc w miłosierdziu nieograniczonem skróć termin gniewu Twego, iżbyśmy Cię jeszcze bardziej umiłowali i dziękczynnymi byli. Pomnij Panie, coś nauczał, chodząc po ziemi, pomnij na przypowieść Twoją o synu marnotrawnym! Żali i my nie jesteśmy dziećmi marnotrawnemi, co łaski i przebaczenia u tronu Twego szukają? Panie! wejrzyj na nas miłościwem okiem i przyjm nas do Królestwa łask Twoich, bo od gromu nieszczęść i smutków w oczach się mroczy a z serca wołanie się dobywa żałości i zwątpienia pełne: w czem pociecha nasza, gdzie potęga na której polegać mamy?...

Nie dokończył pan Michał i spojrzał z przerażeniem ku oknu: na czarnem tle nocnego nieba drżała błyskawica, płomienna i pełna strasznej grozy, a w jej blasku ujrzał pan Michał krzyż naprzeciw stojącego kościoła, oblany jaskrawym ogniem i jakoby w powietrzu, tylko zawieszony. Gdy zaś błyskawica zgasła, aliści z nieba zwalił się ze strasznym łoskotem piorun na ziemię i rozłupał na dwoje olbrzymi, odwieczny dąb, który stał niedaleko ogrodu, tuż pod murem cmentarnym.

Pan Michał zerwał się na równe nogi i pobiegł do pokoju żony, bo sądził, że musi być bardzo wylękniona; ale zdziwił się, gdy wszedłszy do jej sypialni ujrzał ją klęczącą przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i pogrążoną w gorącej modlitwie.

— Małgosiu, czemu spać nie idziesz? — odezwał się ujmując ją za rękę.

— A ty czemu nie śpisz? — spytała go żona patrząc mu badawczo w oczy.

— Ot — dodała po chwili „ja modliłam się za ciebie, za twoją pomyślność, aby cię Bóg strzegł na każdym kroku...

Dalej nie mogła mówić; łzy i wzruszenie pierś jej zaparły.

Pan Michał ucałował żonę i kazał jej iść spać, a sam wróciwszy do swej kancelaryi też się niebawem do łóżka położył. Pomimo tylu i tak gwałtownych wzruszeń niebawem sen go ogarnął. Nie zbudził go żaden grzmot ani błyskawica, bo burza powoli konała, ciągnąc na zachód; kiedy niekiedy zagrzmiało jeszcze w oddali — nie wiedzieć, grzmot to był, czy też jego echo tylko.

Po burzliwej, gwałtownej nocy szarym brzaskiem zapowiadać się począł dzień piękny i pogodny. Co przedniejsze gwiazdy migotały jeszcze na niebie, gdy pan Michał wstał ze snu i ubrawszy się na dwór wyszedł. Po kroplach rosy i deszczu, które na liściach i trawach zwisały, płynął jasny, złoty dźwięk kościelnej sygnaturki; to organista dzwonił na jutrznię. (C. d. n.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. -- Kursujące tylko w niedzielę i święta † -- w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F -- w niedzielę i święta, a od 1/6 do 31/8 codzień §

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Materace włosienne, sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeiser fabryka mebli. — Skład pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 III

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Plany wszelkie, powiększenia gzemsów, figur, ornamentyki, obliczenie ilości materyałów wykonuje KORMAN we Lwowie, św. Józefa 2. 917

2 duże pokoje z kuchnią ul. Piekarska l. 37, II. piętro. 941

Pianino
całkiem nowe, kilka miesięcy grane tanio do sprzedania. Moszkowicz, ulica Jagiellońska 3.

Znaleziono klucze
koło teatru o godzinie 11. wieczór. Właściciel zechce się zgłosić po odbiór do Redakcyi „Gońca“ Podwale 7.

Osoba inteligentna poszukuje posadę do towarzystwa lub za bonę, może udzielać początki na fortepianie. „Posada“ 13 do Administracyi Gońca Polskiego. 944

4, 3 pokoje, przedpokój kuchnia, łazienka od 1-go lipca. Bartosza Głowackiego 17. 926

Dwa pokoje kawalerskie
frontowe na I-szem piętrze
od I. lipca do wynajęcia.
Wiadomość:
ul. Hoffmana 14, I. piętro na lewo.

Służący 14—18 letni zostanie przyjęty w Drogueryi Mra Hahna we Lwowie, Grodecka 87. 955

Kupię kamieniczkę lub dom w mieście powiatowem z odpowiednim lokalem na sklep, chętniej ze sklepem. Oferty proszę nadsyłać Kraków Młodzieniec 600 poste restante.

Handlowiec lat 26, katolik z braku czasu i znajomości poszukuje stosownej do siebie towarzyszki życia, z dobrej rodziny z odpowiednim posagiem, rzecz traktuje seryo i poważnie. Listy i fotografie proszę nadsyłać Kraków Młodzieniec 600 poste restante za okazaniem kwitu inseratowego. 961

Poszukuje ucznia do praktyki Handel korzenny i delikatesów Stan. Wojnarski, Pilzno Galicya. 962

Wózek resorowy jednosiedzeniowy elegancki, koń doskonały — chomąt sprzedam. Żółkiewska 115 dozorca. 963

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze — w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

Realność wraz kompletna Piekarnia z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość z grzeczności, ulica Pańska l. 8, Mleczarnia. 947

Expedyent lub Expedyentka otrzyma posadę w handlu galanteryjno drobiazgowym Antoniego Milewskiego w Samborze. 912

Ofiara powodzi, czeladnik krawiecki St. Piechociński prosi o pomoc, nie ma się w co ubrać, ani co jeść. Datki w pieniądzach lub odzieży — choćby najmniejsze przyjmuje. Ul. Zyblikiewicza 8.

Płótna stołowe bieliznę, szyffony, chusteczki, pończochy, skarpetki poleca
Magazyn J. Drexler i Synowie
Lwów, plac Kapitulny l. 2. 647 IV

PASY LITE, RYCERSKIE, KARABELE, GUDZY, SZPINKI —
W WIELKIM WYBORZE POLECA
J. DĄBROWSKI
LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4.
959 II

Senzacyjna nowość!
Na wzburzonej fali
powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Wysprzedaż
z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki
w Publicznej Hali Aukcyjnej
pasaż Mikolascha. 504

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu** Węgry. 871

RURY BETONOWE KAMIONKOWE,
materyały budowlane, kanalizacya, wodociągi. Szalona konkurencya, najstarsza firma
Inż. KOWALSKI i Syn
Św. Wojciecha 10. 914

PIERŚCIONKI
obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca 559
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

!!!

„MALTYNA“
jest jedynym kremem glicerynowo - miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20 cała 50 h. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyła franko. — Główny skład i wyrób w Drogueryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi. 837

Artystyczny



Zakład rytowniczy
A. Zigmanna
we Lwowie, ul. Sykstuska 14.
Wykonuje różne stampille kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.
932

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

Skład Obrazów, Ram
M. KUCZABIŃSKI
WE LWOWIE, UL. CZARNIECKIEGO 2.
i Galanteryi.

GONIEC POLSKI

ilustrowany dziennik polityczny
wychodzi codziennie w ilości
25.000 egzemplarzy
Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnia zamieszczone

REKLAMY

firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.

Cena ogłoszeń: 20 hal. za 1-szpaltowy wiersz petitem; — drobne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3
poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.

Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20

Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.

Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. -- Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.

Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.

Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.

Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

2 kor. 50 hal.
kosztuje promesa na los austr. Czerw. Krzyża do ciągnienia 1. lipca. Gł. wygrana 30.000 K.

4 koron
kosztuje węgierski los państwowy do ciągnienia 28. czerwca br. Główna wygrana 150.000 koron.

5 kor. 50 hal.
kosztuje 6 losów na kościół św. Elżbiety lub stow. „Sokół“ we Lwowie. Ciągnienie najbliższe 27. września b. r.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.